

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłacają 40 h.

na prowincyi:

rocznie 26 t. 40 h. 2-krotna wys. 32 t. — h.
kwartal. 6 . 60 . : : 8 . — .
miesięcz. 2 . 20 . : : 2 . 70 .

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 .

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 20 h., mata ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
We Lwowie . 4 h. 6 h.
na prowincyi . 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

† Rodoć-Biernacki.

Dziwną „fraszkę“, w której i satyra i humor i melancholia, czy filozoficzny smutek sprzegły się razem, napisał raz Rodoć o samobójcach:

„Czytam dziennik — samobójstw jednego dnia sześć.
„Trzech w łeb sobie palnęło, nie mając co jeść;
„Dwóch, że dziesięć lat kradnąc, nie mogło kraść
[dalej;

„Jeden, że go możniejsi gnietli i deptali.
„Rzecz smutna, kto wie jednak, czyli przeznaczenie
„Nie prowadzi ludzkości do światła — przez cienie“.

I niejeden po przeczytaniu tego wierszyka może myślał wówczas: „Zawsze uśmiechnięty, sercem gryzący satyryk musi czasem bardzo płakać“...

...W cichych godzinach pozaurzędowych w biurze filii „Wzajemnego kredytu krak. Towarz. Ubezpieczeń“ padł onegdaj strzał.

Rodoć się zastrzelił. Gdy woźni, usłyszawszy detonację, wbiegli do jego pokoju, siedział w fotelu, jakby żywy, tylko ze skroni płynęła wąska struga krwi, kula przebiła czaszkę — już nie żył. Na stole leżała kartka z napisem: „Proszę odnieść mnie do domu, ul. Długosza, 1. 3. Biernacki“.

Kim był Rodoć? Jednym z najwięcej czytanych pisarzy w ostatnich czasach, jednym z najpopularniejszych. Ci, których poeta zironizował raz wierszem:

„Miasto. Północ. Kto idzie? Młodzian blade-licy.
„Co go tłoczy? Tęsknota albo rozpacz wielka.
„Idzie, idzie i znika na skrajce ulicy.
Koniec. To jest barw pełna i treści — nowelka“.

może na zwrot „był popularny“, wżruszą ramionami, ale mimo to „Jego popularność“ jest zasługą, bo zdobył ją, ani pozą, ani pamphletem, lecz tam dziwnym nieokreślonym „czemś“, co się nazywa talentem, a co wsparte u kochaniem ludzkich ideałów umie w masach echa budzić i zmuszać do słuchania.

A tego właśnie ukochania ideałów, naszych, polskich, więc nie ciasnych, nie egoistycznych, było całe morze w tej niecodziennej, gorącej duszy:

Rodoć mówi:
„Panowie! Prawda? — Raj byłby ze świata,
„Rozkoszny spokój oświadczył by duszą...
„Gdyby, ach, nie te głupie systemata,
„Które dowodzą — że głodni jeść muszą.“

a mówiąc to wykonywa głową nerwowe ruchy, podobne do ruchów wahadła nagle trąconego zegara i patrzy się w oczy i śmieje się: „Panowie! Prawda?...”

Rodoć mówi:
„Gdy tłum w społecznej walce morduje i pali,
„Cnota się od zbrodniczej odwraca swawoli,
„Ale sumienie wstaje i kładzie na szali:
„Godziny pijanej orgii i wieki niedoli“.

a mówiąc to (lubiał odczytywać swe nowe utwory przyjaciółom) śmieje się, ale ton śmiechu musiał go boleć.

Rodoć mówi:
„Dumałem, sprawiedliwość skąd płynie człowiecza?
„Wtem patrzę, garść chłopaków hawi się sprzecza.
„Trzeba zrobić trybunał“, najsilniejszy powie:
„Ja będę trybunałem“...

i śmieje się i zaklina, że to nie z obserwacji, nie z życia, że to ot sobie bajka“.

... W świetnym państwie polskiej myśli, w naszej literaturze jest Rodoć dostojnikiem i nikt mu zasług nie odbierze, nawet... czas.

Mikołaj Rodoć Biernacki urodził się 6 czerwca 1836 roku we wsi Cyganówka Zieleniecka pod Kamieńcem podolskim z ojca wyższego urzędnika i matki z domu Podluskich, córki bogatego właściciela ziemskiego. Początki nauki pobierał w domu, a w dalszym ciągu kształcił się w Warszawie w t. z. „instytucji szlacheckiej“, który był nieco wyższym zakładem naukowym od gimnazyów. Po ukończeniu studiów służył w byłej komisji spraw wewnętrznych, następnie kupił wieś Czerwonką o 7 mil od Warszawy, na której gospodarował do r. 1874.

W owym czasie zajmując się żywo rolnictwem pisywał fachowe artykuły do *Gazety rolniczej*.

Pierwsze wiersze — liryczne — zaczął pisywać po r. 1874. Do treściwej formy przyuczył się, tłumacząc Berangera.

Śp. Rodoć wchodził dwukrotnie w związki małżeńskie. Pierwszy raz ożenił się bardzo wcześnie, w 22 roku życia z Natalią Szulc Holnicką, a po jej śmierci po raz wtóry, w r. 1882 z Heleną Jordana, siostrą znanego filantropa dr. Henryka Jordana.

Za przybyciem do Galicji, pozostawał krótko w Krakowie, poczem kupiwszy wieś Boczków w okolicy Wieliczki, mieszkał w niej do r. 1878, t. j. do czasu, w którym nabył we Lwowie od Adama Bartoszewicza połowę „Księgarni Polskiej“, a od Rogoza czasopismo *Tydzień*. Księgarnia pod jego kierownictwem różniła się od innych tym charakterystycznym szczegółem, że były w niej wyłącznie tylko polskie książki. *Tydzień* redagował do r. 1881. Od r. 1886 pełnił Rodoć obowiązki korespondenta w filii lwowskiej „Wzajemnego kredytu krak. Tow. ubezpieczeń“.

Odkąd zamieszkał we Lwowie, brał żywy udział w życiu literackim naszego miasta i był jednym z najczynniejszych członków Koła literacko-artystycznego, i przez czas dłuższy jego wiceprezesem.

Prócz wierszy, wydanych w książkach, drukował dużo w *Dzienniku Polskim*, *Przeglądzie Lwowskim* i *Śmigusie* („Listy do redaktora“ i „Pogadanki“).

Przyczyną śmierci rozstrój nerwowy, który z każdym rokiem się wzmacniał, skierowując myśli ś. p. Rodocia ku samobójstwu.

Opowiadano, że przed kilku laty, również w biurze Towarz. krak. przemocą, wydarto mu rewolwer z ręki. Zaniechał na jakiś czas myśli o skróceniu sobie życia, od kilku miesięcy jednak opanowała go znou. Onegdaj zamiaru, z którym się nie tał, dokonał.

Tuż przed fatalnym wypadkiem posłał ś. p. Rodoć list do swojego przyjaciela, adw. dra Jেকেlesa (seniora), w którym były tylko te słowa: „Za dziesięć minut nie będę żyć — zawiadam żonę“. Dr. Jেকেles natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości przybiegł do biura, ale już było za późno.

W chwilę potem przybyli kierownik biura p. Bolesław Lewicki, komisarz Łysakowski, oraz dr. Legeżyński i zajęto się smutnem obowiązkiem przewiezienia zwłok do domu.

Śp. Rodoć właśnie onegdaj powrócił z urlopu, na którym bawił w Drohowsku u swego przyjaciela, dzierżawcy dóbr fundacyjnych, p. Ostrowskiego. Zachowanie się jego niczem nie zdradzało, że tak bliską jest katastrofa, owszem, dziękując p. Bol. Lewickiemu serdecznie za przedłużenie urlopu, robił plany na wieczór, postanawiając pójść z p. Ostrowskim do teatru.

Stosunki majątkowe śp. Rodocia są w zupełnie uporządkowanym stanie.

Zostawił wdowę i czworo dzieci. Syn Edward jest inżynierem w Jarosławiu, jedna z córek jest zamężna za Gąsiorowskim, dyrektorem kopalni w Borysławiu, druga za Szwajgerem, profesorem w szkole zakopańskiej, trzecia jest jeszcze panną.

Ś. p. Biernacki pozostawił kilka listów pożegnalnych, między innymi do żony, dzieci i do swego szefa p. Bolesława Lewickiego.

Wszystkie te listy noszą datę 8. maja 1901, co dowodzi, że już od 4 miesięcy nosił się z zamiarem samobójstwa.

Pogrzeb odbędzie się dziś, w poniedziałek, o godz. 5-tej popołudniu, z domu żałoby przy ul. Długosza 1. 3, wprost na cmentarz Łyczakowski. Umogily przemówi prezes Koła literackiego dr. Józef Wereszczyński.

W jednym z swych wierszy, może najsmutniejszym, jaki napisał, pragnie poeta: „Ciszy! spokoju! ciszy!“ — Masz ją obecnie gorącą, serdeczną duszo, wraz z naszym szczerym, prawdziwym żalem i wraz z pamięcią i czcią dla Twego talentu i złotego serca.

Kandydaci demokratyczni

przed wyborami.

W obszernej sali „Sokoła“ wobec kilkuset zgromadzonych obywateli wyborców, stanęli wczoraj przed południem zgłoszeni przez komitet polskiego stronnictwa demokratycznego kandydaci na posłów do Sejmu krajowego z m. Lwowa: Tadeusz Romanowicz, dr. Tadeusz Rutowski i dr. Edward Lilien. Przewodniczącym zgromadzenia obrano jednomyślnie p. Juliusza Starkia, który powołał na

sekretarzy pp. Pretoriusa, Traczewskiego, Laskownickiego i dr. Reitera — i udzielił głosu pierwszemu z kandydatów dr. Tadeuszowi Rutowskiemu. Mowca zdaje sobie sprawę, że sięga wysoko, bo po mandat stolicy, która jest ogniskiem publicznego życia i gdzie kupi się wszystko to, co jest czołem narodu. Wie, że tu nie wybiera się posła na podstawie jednego jakiegoś wypadku, nie na podstawie jednej mowy kandydackiej, choćby złotoustymi wygłoszonej słowy i dlatego czuje się w obowiązku wyświadczyć choćby pokrótce z swego dotychczasowego udziału w życiu publicznym. Ma za sobą przeszło dwadzieścia lat pracy na publicystycznej arenie, kilkanaście lat pracy na parlamentarnej arenie w wiedeńskiej Radzie państwa i sześćoście lat pracy w Sejmie krajowym.

Rozpoczął pracę jako publicysta w Krakowie, gdzie w roku 1880 redagował pismo. W dwa lata później, w r. 1882, należał do założycieli *Reformy*, dziennika, który zrobił pierwszy poważny wyłom w konserwatywnej twierdzy. W tej gazecie, która wspólnie z mowcą rozpoczynała tę pracę, byli między innymi niezapomniany śp. Adam Asnyk, Tadeusz Romanowicz i Mieczysław Pawlikowski. Powiodło się i powiodło się nie tylko to jedno, bo jeśli dziś innym prądem i inną siłą tam w Krakowie idzie naprzód, to w znacznej mierze jest zasługą tej właśnie garstki i założonego przez nią wówczas pisma. Niedługo potem marszałek Zyblikiewicz powołał mowcę do Wydziału krajowego, żądając jego współpracy w staraniach i zabiegach około podniesienia ekonomicznego kraju.

Wysłany niebawem przez rodzinne swe miasto, Tarnów, do parlamentu, znalazł się wśród znikomej zaledwie garstki posłów demokratycznych, podziwiających jego zapatrywania. Mimo to danem mu było służyć publicznie na szerszym polu, służyć z pożytkiem dla kraju i niejedno zdobyć. Mowca wylicza swe prace w rozmaitych komisjach parlamentarnych i szczegółowo omawia swój udział w toczącej się zdawna walce o rozszerzenie praw wyborczych. Kiedy po raz pierwszy sprawa ta przysłała na porządek, mowca jako referent komisji chciał, aby uczyniono śmielszy krok i wypracował projekt, stwarzający kuryę dla wyłącznie wydziedziczonych. Konserwa wówczas opór i całą sprawę zwichnęła. Kiedy przyszedł projekt V kuryi, mowca wytyczył swe starania w tym celu, aby uzyskać powiększenie liczby posłów dla naszego kraju.

W dalszym ciągu przypomina mowca swój udział w walce o zdobycie ulg dla prasy. Był referentem ustawy o zniesieniu kaucyi dziennikarskiej, przez co dało się uzyskać uwolnienie prasy od zależności kapitalistycznej. Walczył również o zniesienie stempla dziennikarskiego, co, mimo licznych przeszkód ze strony konserwatystów, wreszcie się udało i stanowiło znakomity krok naprzód w rozwoju także i naszej prasy.

Do Sejmu wszedł jako reprezentant większej własności z ziemi tarnowskiej w miejsce ks. Eustachego Sanguszki. Jako taki, wstąpił do sejmowego centrum, które miało stanowić niejako łącznik między stronnictwami obu stron Izby, zbliżać je ku sobie i umożliwiać zgodną a pożyteczną pracę. Wyszarzył jednak rok, aby się przekonać, że tu nie było dla niego pola. Centrum z każdym dniem przechylało się coraz bardziej na prawo.

Był to moment, kiedy ruch ludowy w kraju zaczął przybierać poważniejsze rozmiary, a nawet garść posłów ludowych weszła już do Sejmu. Wobec grozy niebezpieczeństwa z tej strony, nastąpiło skupienie się konserwatyzmu. Zniknęły nagle przepaście, dzielące poszczególne odłamy wstecznicstwa, zatarły się różnice podolskie i krakowskie — powstała Unia konserwatywna przeciw wszystkiemu, co idzie pod hasłem postępu, co domaga się reform. Mowca oświadczył wówczas, że do tej Unii nie wstąpi. Centrum zwołało go wówczas od wstąpienia, zatrzymując jako członka. Lecz przekonał się wkrótce, że i tu nie było dla niego miejsca.

Naród cały, społeczeństwo zrobiło olbrzymi krok na lewo. Ci, co stoją w poprzek, jak kloda, temu postępowi narodowemu, podejmując szaloną robotę, bo fala postępu powstrzymać się nie da i przędzie po nich jak rydwan. Stronnictwo demokratyczne zrozumiało to i nie uchyliło się przed żadnym obowiązkiem, przed żadną ofiarą, zdało wszystkie egzamina. Jeśli przeciw temu stronnictwu podnoszą śmieszne zarzuty, że odstępuje ono od narodowej myśli, to jest to wprost kłamstwem i obłudą.

W narodowej pracy miasta szły przodem — a jeśli rozwój życia publicznego, jeśli postępy wieków zmuszają dziś do szukania dróg nowych, jeśli miliony ludowe chcą być dopuszczono do wszystkich pól narodowego działania, to należy szukać tych nowych dróg i nowych form, aby wszystko zmieścić w uświadomionem, zorganizowanym ciele narodowem. Stronnictwo narodowo-demokratyczne musiało pójść za tym prądem, a z pewnością nie poszło za daleko. Przyszłość jest jeszcze dalej na lewo. Pewne w tym kierunku usiłowania objawiły się już w roku 1885, kiedy uchwalono na ratuszu wypracowany i przedstawiony przez mowę program stronnictwa, przyjęty następnie przez wiec miast.

Niestety, obóz demokratyczny jest rozbity, a skutkiem tego prawie bezsilny wobec zjednoczenia konserwatywnej myśli. To rozbitcie nasze na grupki i oboziki stanowi materiał, na którym opierają się władze wstecznicstwa w naszym kraju.

Mowca wyraża nadzieję, że i w tych zastępach, które opuściły szeregi klubu demokratycznego, obudzi się przekonanie, czem bylibyśmy, gdybyśmy byli razem. W pracy swej publicystycznej ma mowca za sobą cały szereg książek, broszur i artykułów, świadczących o tem przekonaniu, które zawsze żywił, że program demokratyczny, któryby stał tylko przy dostrzeżeniu liberalnej, a pomijał myśl narodową, byłby szkodliwy. Nie może to być program wyłącznie ludowy, ani wyłącznie mieszczański. Program narodowy musi być programem wszystkich warstw i stanów. Zadaniem narodowej demokracji, być łącznikiem w całym narodzie, być kitem, spajającym przeszłość z przyszłością. Przypuszczenie, pociągnięcie do narodowej pracy tej milionowej masy, którą stanowi chłop i robotnik polski, jest ręką odrodzenia narodowego.

Ale to odrodzenie narodu nie byłoby możliwe bez odrodzenia ekonomicznego. Bez szerokiej zastępczości, materialnie niezawisłych, bez rozwiniętego przemysłu nie zrobimy postępu. Rozumiejąc to, był mowca zawsze gorącym zwolennikiem i propagatorem myśli uprzemysłowienia Galicji.

Przypomina swoje prace w tym kierunku, swój wniosek o kanałach wodnych, niegdyś w Sejmie zarzucony przez konserwę, która nawet swych podpisów odmówiła, myśl, która dziś zaczyna wchodzić w życie, a w dalszem następstwie musi przyczynić się do ekonomicznego podniesienia kraju. Wspomina również o swym wniosku w sprawie większej akcyi na polu hodowli bydła w kraju, wniosku, który inny mieszczański, Romanowicz, jako ówczesny członek Wydziału krajowego, wprowadził w czyn, dowodząc, że nie trzeba koniecznie być zawodowym rolnikiem, aby rolnictwu oddać usługi.

W sprawie szkolnictwa ludowego walczył mowca w Sejmie o polepszenie płac nauczycieli, o lepsze podwyższenie szkolne i o skrócenie lat służby nauczycieli ludowych. W końcu przypomina swój projekt reorganizacji gminnej, zaznaczając, że za jedno z najbliższych zadań Sejmu uważa połączenie gminy z obszarem dworskim i zbija niesłuszny zarzut, jakoby demokraci nie byli zwolennikami autonomii. Mowca oświadcza zgadzając się nawet z programem tych, którzy żądają wyodrębnienia Galicji, jakkolwiek uważa to za program nie na dziś, bo dziś byłoby to jeszcze w naszych stosunkach niemożliwe. W każdym razie i w dzisiejszych stosunkach kraj ma jeszcze bardzo wiele do żądania od państwa w kierunku rozszerzenia autonomii.

Mowę p. Rutowskiego, wygłoszoną ze znaną u tego parlamentarzysty swadą i z wielkim temperamentem, przerywali słuchacze kilkakrotnie hucznymi oklaskami.

Następnie zabrał głos dr. Edward Lilien, powitany oklaskami obecnych na sali wyborców żydowskich. Zaznacza na wstępie trudne swe położenie, gdy przychodzi mu mówić między dwoma tak wybitnymi kandydatami i doskonałymi mowcami, położenie tem trudniejsze, że sięga po mandat, osierocony przez bł. p. Goldmana. Odczuwa to w całej pełni, że nie dorównywa temu nieodżałowanemu patriocie ani zasługami, ani zaletami, ale ma przekonanie, że dorównywa mu gorącą miłością ojczyzny, wyssaną z piersi matki i chęcią uczciwego służenia w miarę sił krajowi.

Kandyduje na podstawie programu polskiego stronnictwa demokratycznego i w razie wyboru przystąpi do Klubu narodowo-demokratycznego w Sejmie. Omawia następnie potrzebę rozszerzenia autonomii, której gorącym będzie rzecznikiem i występuje ostro przeciw nadużyciom wyborczym, które zwalczając będzie uważał za swój obowiązek.

Co do reformy wyborczej, to będzie się domagał rozszerzenia prawa wyborczego w tym kierunku, aby w kurji III. (miejskiej) zaprowadzono tajne, a w kurji IV. (gminy wiejskie) bezpośrednie głosowanie, oraz by utworzono kurję V. dla tych warstw, które już do prawa przy wyborach do Rady państwa posiadają, a pozbawione go są przy wyborach do Sejmu. Będzie popierał wszelkie dążenia do reformy ustawy gminnej, a to przez zrównanie ciężarów, rozłożonych dziś niesprawiedliwie i przez połączenie gmin z obszarami dworskimi.

Rozwiązanie kwestji żydowskiej w naszym kraju opiera na zasadzie *do ut des*. Żąda dla żydów zupełnego równouprawnienia, ale pragnie, aby nastąpiło także zupełne uobywatelenie żydów, aby oni poczuli się szczerymi Polakami i synami tego kraju.

W sprawie ruskiej występuje przeciw wszel-

kiemu uciskowi, ale taksamo i przeciw wszelkim nieuprawnionym rozszerezeniom Rusinów, a zwłaszcza przeciw podziałowi kraju.

Jako obowiązek swój będzie pojmował obronę praw obywatelskich przeciw wszelkiemu naporowi rządu, przeciw wszelkim nadużyciom, a jako skuteczny środek ku temu, uważa częste stykanie się z wyborcami i oparcie organizacji stronnictwa demokratycznego na pewnych, konkretnych podstawach.

Pod względem ekonomicznym uważa również program uprzemysłowienia kraju jako konieczny na najbliższą przyszłość i sądzi, że na ten cel powinny być obrócone pieniądze, które kraj otrzymuje z udziału w dochodzie z podatku państwowego od wódki. Będzie także dążył do utworzenia w kraju ognisk bezpłatnego pośrednictwa pracy.

Omawiając sprawy szkolnictwa, uznaje mowca konieczność regulacji płac nauczycieli ludowych i pomnożenia liczby szkół w kraju, abyśmy mogli nareszcie dojść do upragnionego ideału, by każda gmina posiadała swoją szkołę ludową, a co do szkół średnich potrzebę utworzenia jednego typu szkoły średniej, z ograniczeniem nauki i języków klasycznych w myśl projektu posła Rottera oraz dopuszczenie kobiet do studiów w tych szkołach.

Kończy zapewnieniem, że od programu demokratycznego nie odstąpi i obowiązki poselskie będzie spełniał sumiennie. (Okłaski.)

Trzeci z kolei przemawiał p. Romanowicz, powitany na estradzie długo nie milknącą burzą oklasków. Po mowach obu poprzedników nie wiele pozostaje mu dodać, chyba uczynny akces do tego, co powiedzieli, zwłaszcza, że już we wtorek na zgromadzeniu wyborców w „Gwieździe“ obszernie zdał sprawę z swych czynności poselskich. Musi jednak zbić niesłuszne zarzuty, które po tem właśnie zgromadzeniu podniesiono. Pierwszy zarzut taki jest, że mowca stróż klub demokratyczny w cudze piórka.

Przytoczono przykłady i na tych przykładach ów zarzut odpięra. Powiedziano mianowicie, że polepszenie płac nauczycieli nie jest zasługą klubu demokratycznego, że to inni robili. Sprawa przedstawia się tak: W roku 1892 pierwszy wniosek w tej mierze postawił członek klubu ś. p. Adam Asnyk. W r. 1894 ponowił go dr. Tadeusz Rutowski. W r. 1899 poruszył sprawę dr. Małachowski imieniem klubu, do którego jeszcze wówczas należał a w r. 1900, już po wystąpieniu z klubu, ponowił wniosek, lecz wspólnie z klubem demokratycznym i ludowym, a na wniosku były podpisy Małachowskiego (lewica), Rottera (klub narodowo-demokratyczny), i dr. Bernadzikowskiego (klub ludowy).

Podobnie ma się sprawa z powiększeniem liczby posłów z miast. Uzyskanie dwóch mandatów dla Lwowa i jednego dla Krakowa w r. 1896 było wyłączną zasługą klubu demokratycznego. W r. 1899 powiększono liczbę posłów z miast o 5. Kiedy stronnictwo narodowo-demokratyczne wystąpiło z projektem reformy wyborczej daleko idącej, wówczas ci, którzy z klubu wystąpili, wyjęli ustęp z tego wniosku i cała zasługa była stronnictwa narodowo-demokratycznego, że bodaj tę małą część udało się uzyskać.

Dalej popełnił mowca tę „straszną okropność“, że oświadczył, iż w niektórych sprawach można i należy iść ręką w rękę z socyalistami. Otóż raz jeszcze stwierdza, że już na poprzednim zgromadzeniu powiedział, że o zlaniu się demokratów z socyalistami w jedno stronnictwo mowy być nie może, tak programy ich są różne — ale w sprawach polepszenia bytu robotnika, podniesienia kulturowego i obywatelskiego stanu robotniczego, ochrony pracy i t. p. zawsze demokraci będą szli razem z socyalistami (huczne okłaski).

Zarzut podniesiony, że demokraci nietylko z socyalistami, ale i syonistami chcą iść razem, jest tak śmieszny, iż nawet zbijać go nie potrzeba.

Z górą 21 lat minęło od chwili, kiedy mowca stawał po raz pierwszy w sali ratuszowej jako kandydat na posła do Sejmu z miasta Lwowa, wówczas wygłosił tam programową mowę, na podstawie której go wybrano. Stając dziś po raz piąty jako kandydat, przeglądnął tę pierwszą swoją mowę i stwierdza, że co do strony zasadniczej, nie może nic innego powiedzieć dziś, aniżeli mówił wówczas. Natomiast rozumie się samo przez się, że od tej pory w niejednym szczególe musiały nastąpić zmiany, że dziś musi się pójść inaczej i dalej.

Mówiono tu o samorządzie. Wszyscy pragniemy samorządu i to jak najszerszego, ale właśnie dlatego musimy na inną drogę wprowadzić naszą politykę krajową. Trzeba dopuścić wszystkich do obywatelskiego życia, trzeba, aby nikt nie czuł się w swych prawach pokrzywdzony przez własnych współobywateli, trzeba, aby milionowe masy odczuły potrzebę samorządu, a nie odwoływania się po prawo i sprawiedliwość do Wiednia.

Że stale i konsekwentne powtarzanie żądań odnosi swój skutek, tego dowodem wpływ, jaki wywarło trzykrotne stawianie wniosku w sprawie reformy wyborczej. Dziś już i w obozie secesjonistów z obozu demokratycznego coraz więcej podnosi się głosów, uznających, że ta reforma musi być przeprowadzona.

Co do reformy gminnej oraz postulatów w sprawie szkolnictwa zgadza się mowca w zupełności ze swymi poprzednikami — przypomina tylko spuściznę po ś. p. Soleskim, wniosek o utworzenie planu dal-

szego zakładania szkół ludowych i przyspieszenia w tym kierunku tempa. Nadto domaga się mowca reorganizacji Rady szkoln. krajowej. Od r. 1868 utrzymuje się bajka, że jest to ciało autonomiczne. To tylko pozory. Żywiły autonomiczne są w Radzie szkolnej krajowej za mało zastąpione, prezydent urzędnik, inspektorowie urzędnicy rządu, a czynnik autonomiczny schodzi do zera.

Po części winni temu i sami członkowie autonomiczni, którzy za mało korzystają z przysługujących im praw, ale w znacznej zmianie ponosi winę organizacya.

Przechodząc do spraw społecznych, podnosi mowca również potrzebę organizacji pośrednictwa pracy i domaga się, by przy oddawaniu robót publicznych przez kraj stawiano (podobnie, jak to się już dzieje przy oddawaniu robót państwowych) przedsięwzięciom warunków, aby była zastrzeżona pełna ochrona praw robotniczych.

Należy także dążyć do lepszej organizacji opieki nad ubogimi, a tu uważałby mowca za pożądaną wprowadzenie t. zw. stacyj zaopatrzenia, które w innych krajach już z pożytkiem działają.

Podnosi dalej znane zasługi p. Rutowskiego około uzyskania dla naszych rękodzielników dostaw dla armii i oświadcza, że tej sprawie i nadal nie można spuszczać z oka. Omawia potrzeby większej liczby szkół zawodowych rękodzielniczych, szybszego i wydatniejszego przeprowadzenia melioracyj rolnych i sprawę decentralizacji zarządu kolejowego w interesie kraj. przemysłu.

Zarzucają stronnictwu demokratycznemu, że ono jest stronnictwem opozycyjnem, stronnictwem niezadowolonych. Niechże postarają się o to, abyśmy mogli przestać być takimi, aby w kraju nie było powodu do niezadowolenia.

A niesumiennością wprost byłoby twierdzić, że stronnictwo demokratyczne uprawia opozycję dla opozycji, że nie oddaje się pozytywnej pracy. Zadaniem naszym jest oświata, dobrobyt, ucywilizowanie milionowych mas, aby można doprowadzić do tego, czego każdy Polak pragnie od kolebki. (Długotrwałe okłaski i brawa.)

Po mowie p. Romanowicza rozwinęła się jeszcze bardzo ożywiona dyskusya, której streszczenie dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru popołudniowego. Zamykając zgromadzenie o godz. 3 popołudniu, przewodniczący p. Starkel stwierdził niezwykle poważny jego przebieg i wyraził oburzenie z powodu nieproszonej opieki ze strony c. k. policji, która patrolami obstawiła gmach „Sokoła“ (okrzyki: hańba!) W dalszych zgromadzeniach, zwoływanych przez komitet stronnictwa demokratycznego, zawadomą ogłoszenia w dziennikach i afisze.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 2 września.

Mianowania w szkolnictwie.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty nadał: posadę w gimnazjum w Rzeszowie profesorowi gimnazjum zloczowskiego, Stanisławowi Babińskiemu; posadę II gimnazjum we Lwowie profesorowi Gersonowi Błakowskiemu z gimnazjum w Brodach; posadę w gimnazjum stanisławowskim Józefowi Błauchowi rzecz. nauczycielowi gimnazjum w Buczaczu; posadę w IV gimn. we Lwowie Michałowi Siwakowi rzecz. nauczycielowi gimnazjum kołomyjskiego; posadę w gimn. św. Anny w Krakowie Janowi Snieżkowi rzecz. nauczycielowi gimnazjum tarnowskiego; posadę w szkole realnej w Krakowie rzecz. nauczycielowi gimnazjum jarosławskiego, Józefowi Weberowi.

Rzeczywistymi nauczycielami mianowani następujący zastępcy nauczycieli: Błażej Gawor z gimnazjum w Jaśle dla gimnazjum w Nowym Sączu; Benon Janowski z gimn. w Samborze dla gimn. z polskim językiem wykładowym w Kołomyjach; Józef Madey w szkole realnej w Tarnopolu; Michał Magiera z gimn. św. Anny w Krakowie dla gimn. w Wadowicach; Piotr Passowicz z gimnazjum w Tarnowie dla gimn. w Brodach; Michał Pelczar z gimn. w Jaśle dla gimn. w Nowym Sączu; Kazimierz Piątkowski z gimn. z polskim językiem wykładowym w Przemyślu dla gimn. w Jarosławiu; Jan Przeworski z gimn. w Jaśle dla gimn. z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu; Józef Pytel z gimn. św. Anny w Krakowie dla szkoły realn. w Jarosławiu; Stanisław Rembacz z gimn. w Jarosławiu dla gimn. w Buczaczu; Stanisław Smreczyński z gimn. św. Anny w Krakowie dla gimn. w Tarnowie; Józef Sroczyński z gimn. z polskim językiem wykładowym w Przemyślu dla gimn. w Stanisławowie; Karol Wróblewski z gimn. w Samborze dla gimn. w Stryju; Julian Mazurek z V. gimn. we Lwowie dla gimn. w Rzeszowie.

Wykolejenie się rosyjskiego pociągu dworskiego.

Petersburg. Onegdaj o godzinie 8 rano wykoleił się na kolei warszawo-wiedeńskiej, na odległości 311 wiorst od Petersburga dworski pociąg specjalny, w którym znajdowali się m. in. mendant carskiego pałacu generał Bera i kierownik komitetu ministrów Kulomsin. Obaj nie odnieśli żadnych obrażeń, natomiast palacz zginął na miejscu. Wagon bagażowy został zdruzgotany.

Podobno o przejściu tego specjalnego pociągu nikogo na stacyi nie zawiadomiono, podczas gdy tam właśnie naprawiano tor i w tym celu wyjęto kawał szyny dla zastąpienia go innym. Na miejsce katastrofy udali się stąd: główny inspektor kolejowy i prokurator państwa.

Wybory sejmowe w Czechach.

Praga. W sobotę odbyło się tu posiedzenie komitetu wykonawczego niemiecko - postępowych posłów sejmowych pod przewodnictwem p. Siegmunda. Uchwalono tekst odezwy wyborczej.

Praga. *Narodni Listy* obawiając się strat młodocześnie w kuryi gmin wiejskich, zapowiadają alians wyborczy chłopów ze szlachtą.

Praga. Zapewniają, że agrarzyści, partya Kłofacza i radykali żądający czeskiego prawa państwowego pójdą łącznie przeciw Młodoczechom, którzy za to będą popierani przez Staroczechów.

Praga. Zapowiadają kompromis wyborczy niemieckich i czeskich agraryuszy.

Agrarzyści stawiają przeciw Heroldowi kandydaturę gospodarza Cepka.

Przybył tu po dłuższej chorobie p. Pacak, dla wzięcia udziału w obradach komitetu wykonawczego Młodoczechów.

† **Ks. Eugeniusz Leuchtenberski.**

Petersburg. Zmarł tu ks. Eugeniusz, syn Maksymiliana, Leuchtenberski przeżywszy lat 55. (Był on wnukiem zmarłego w r. 1824 ks. Eugeniusza Beauharnais, który jako syn cesarzowej Józefiny z jej pierwszego małżeństwa z Napoleonem I. został adoptowany i mianowany następnie wicekrólem Włoch i księciem Wenecyi. Ożeniony był z córką króla Maksymiliana bawarskiego, a po upadku Napoleona, otrzymał właśnie tytuł ks. Leuchtenberskiego. Syn jego, ks. Maks, wstąpił do rosyjskiej armii i ożenił się w 1839 z córką cara Mikołaja I. w. księżniczką Maryą, przyczem otrzymał tytuł rosyjskiego księcia Romanowskiego. Z tego małżeństwa pochodzi zmarły teraz właśnie ks. Eugeniusz Romanowsky Leuchtenberg. Był on rosyjskim generałem piechoty i po raz drugi ożenił się z siostrą gen. Skobełewa. *Red.*)

Pęknięcie rury wodociągowej w Krakowie.

Kraków. Popołudniu po godz. 2 pękła rura wodociągowa w ulicy Studenckiej, obok realności I. wiceprezidenta miasta prof. dr. Leo. Wybuchła masa wody i strumieniami płynęła całą szerokością ulicy wlewając się do piwnic i mieszkań suterynowych, wskutek czego powstał popłoch. Służba wodociągowa zapobiegła wkrótce dalszemu upływowi wody. Wybuchająca woda wyrwała duży kawał gościńca przed realnością I. 8. Powodem pęknięcia było zaniedbanie przy budowie kanału w tej ulicy, albowiem podkopano rurę wodociągową i pozbawiono ją podstawy, wskutek czego nastąpiło zgięcie jej i pęknięcie.

Ministrowie u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął onegdaj ministrów bar. Fejerwara, hr. Welsersheimba i dr. Hartla.

Aresztowanie anarchisty.

Bordeaux. Policja aresztowała tu przybyłego z Bretanii anarchistę Tournay'a. Znaleziono przy nim ważne dokumenty i pisma, wysławiające zamachy Ravachola i Caseria. Ciało Tournaya tatuowane jest oznakami anarchistycznymi. Tournay oświadczył w chwili aresztowania, że właśnie zamierzał wypełnić we Francyi swoją „powinność“.

Car we Francyi.

Paryż. Według depezy z Petersburga, przyjazd carstwa do Francyi nastąpi dnia 18 września. W tym dniu rano przybędą carstwo do Dunkierki, gdzie powita ich prezydent republiki Loubet. Program pobytu podany poprzednio w ogólnych zarysach pozostaje niezmienny. Dnia 19 września będzie car obecnym na końcowych manewrach. Czy ewentualnie dzień 20 września przeznaczony będzie na odwiedzenie Paryża, nie jest jeszcze postanowionem.

Paryż. Waldek Rousseau i Delcassé odbyli wczoraj konferencyę w sprawie podróży cara Mikołaja do Francyi. Wedle ustanowionego programu prezydent Loubet i wszyscy ministrowie udadzą się dnia 17 b. m. do Dunkierki i stąd nazajutrz wyjadą okrętem naprzeciw cara. Dnia 20 bm. car i carowa zwiedzą prawdopodobnie okolice Compiègne. O ile się zdaje, do Paryża nie przyjadą. Dnia 21 nastąpi odjazd przez Pagny sur Moutle.

Czy car przyjmie prez. Kruegera?

Paryż. *Echo de Paris* utrzymuje, że Leyds interweniował onegdaj u ministra spraw zagranicznych Delcassego, aby tenże doprowadził do spotkania się cara z prezydentem Kruegerem. Delcassé miał odmówić. Radca legacyjny Van den Hoven zwracał się w tej samej sprawie do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Lambsdorffa.

Król rumuński w Wiedniu.

Wiedeń. Król rumuński Karol przybywa tu dziś.

Król angielski w Dani.

Kopenhaga. Król Edward VII przybędzie 9 b. m. na zamek Fredensborg, gdzie bawi również car Mikołaj II.

Katastrofy kolejowe.

Warszawa. W sobotę rano pociąg, idący z Petersburga do Wierzbilowa, uległ wykołaceniu i częściowemu rozbiciu na dystansie dźwińskim pod stacyą Iwanówka. Cztery osoby ze służby pociągowej są ciężko ranne, między nimi maszynista, palacz i starszy konduktor. Z podróżynych uikt nie doznał obrażeń.

Nowy York. Z Calispel w stanie Montana donoszą: Jak slychać wydarzyła się na kolei Great Northern 40 mil na wschód od Calispel katastrofa kolejowa. 17 osób utraciło życie. Szczegółów brak.

Nowy Jork. Wedle ostatnich doniesień z Kalispelu, podczas zderzenia się pociągów kolejowych, 36 osób utraciło życie, między temi 33 skandynawskich robotników.

Napad na redakcyę.

San Sebastian. Wskutek artykułu, zamieszczonego w dzienniku *Correo qui puzeva*, a skierowanego rzekomo przeciw marynarce hiszpańskiej wtargnęło przemocą kilku oficerów do lokalu redakcyi. W bóje, jaka tutaj powstała, jeden z redaktorów i 3 żołnierzy odniosło rany.

Prześadowanie wydawcy polskiego.

Grudziądz. Wydawcy *Gazety Grudziądzkiej* panu Kulerskiemu wytoczyła prokuratorya dwa procesy o mowy, wypowiedziane na wiecach w Czersku i w Biskupcu. P. Kulerski w przemówieniach tych poddał ostrej krytyce system szkolny w Prusach, przed sądem zaś zamierza zarzuty swoje umotywować i przeprowadzić dowód prawdy.

Hr. Lambsdorff nie przybędzie do Wiednia.

Wiedeń. *Sonn- u. Montagsztg.* zapewnia, że wiadomość o zamierzonym przybyciu kanclerza rosyjskiego hr. Lambsdorffa do Wiednia, polega na luźnych kombinacyach.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż. Wedle doniesień z Algieru, objawia się tam pewne wzburzenie umysłów wskutek francusko-tureckiego zajścia. Agencya Hawasa oświadcza, że brak dotychczas objawów, któreby potwierdzały powyższe doniesienia.

La belle Otero.

Ostenda. Słynną baletnicę hiszpańską, znaną w całej Europie, La belle Otero, wydano z domu gry, gdyż pani ta obraziła podczas namiętnego oddawania się rulecie jakąś poważną matronę angielską. Dyrekcyja spelunki ostendzkiej zakazała Otero przez 3 tygodnie pokazywać się w kasynie, co tak rozgniewało primadonnę baletową, że natychmiast wyjechała szukać gdzieindziej szczęścia.

Morderstwo.

Wiedeń. Czeladnik rzeźniczy Heil zamordował w Rudolfsheim w sposób bestwalski swoją żonę, z którą żył przez lat 15. Była to stara schorowana kobieta, która czyniła wyrzuty swemu mężowi, że nie chce zarabiać na utrzymanie domu.

Heil zamordował żonę we śnie, poczem jak powiada, chciał się rzucić do Dunaju, ale brakło mu odwagi. Aresztowano go.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +9° R.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dr. Stanisława Łazarskiego, właściciela dóbr i adwokata krajowego w Wadowicach, na prezesa i Rudolfa Lukasa, właściciela fabryki i burmistrza w Białej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Białej.

Zgromadzenie wyborców, zwołane przez tutejszych socyalistów, odbyło się wczoraj w hali muzycznej, na placu powystawowym i pod przewodnictwem pp. Szmindy i Łuczyna. Porządek dzienny referował p. Hudec, zaznaczywszy, że Sejm wówczas dopiero będzie odpowiadał swemu zadaniu, jeśli posłowie będą reprezentantami woli całego narodu. Z kolei p. H. poddał ostrej krytyce postępowanie prezydium Rady miasta za nieodstępowanie sali ratuszowej na zgromadzenia wyborcze.

Po kilku jeszcze przemówieniach uchwalono protest przeciw nadużyciom wyborczym, oraz odmówienia wyborcom sali ratuszowej.

Śp. Rodociowi-Biernackiemu poświęcają pisma wiedeńskie bardzo sympatyczne wspomnienia.

Schwytanie mordercy. Na rekwizycyę policyi czerniowieckiej aresztowano onegdaj wieczorem we Lwowie niejakiego Józefa Łużańskiego, posądzonego o skrytobójcze morderstwo. Policya czerniowiecka doniosła mianowicie, że przed kilku tygodniami dokonano tam mordu na jakimś żydzie. Podejrzenie w pierwszej zaraz chwili zwróciło się przeciwko niejakiemu Józefowi Łużańskiemu, zarobnikowi dziennemu, ten jednak znikł bez śladu. Dopiero przed kilku dniami policya czerniowiecka otrzymała wiadomość, że Łużański ukrywa się we Lwowie. Agenci policyi tutejszej, otrzymawszy polecenie — uczynili zasadzkę i powiodła im się zupełnie. Łużański od dni kilku mieszkał przy ulicy Kleparowskiej l. 5, nie sam jednak, ale z kochanką, dziewczyną, wziętą z lwowskiego już bruku. Nie zastano go wprawdzie w domu, wkrótce jednak wpadł w ręce policyi na ulicy Kaźmierzowskiej. Aresztowany do winy nie przyznał się wcale. Najpierw chciał z mistyfikować policyę i podał fałszywe imię, nie pomogło mu to jednak. Osadzono go w areszcie i ma być wydany władzom czerniowieckim. Te przekonują się już o jego winie, lub niewinności.

Katowanie dziewczyny. Piętnastoletnia Katarzyna Hajdinger zbiegła z domu siostry swej właścianki Magdalenny Pas, zamieszkałej w Podziemnem, u której była na wychowaniu, i przyszła szukać służby we Lwowie. Powodem ucieczki było bicie i katowanie o czem świadczą liczne sińce i rany na ciele. Dziewczęciem zajął się podmajstrzy p. Michał Krebawicz, śledztwo karne przeciw wyrodnej siostrze wdrożono.

322 **PONAD SIŁY.**

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

„Dla nich będzie się pojawiał czasami jakiś oderwany artykuł, który utonie w powodzi banalności dziennika i w potopie jego codziennego tonu. Fejletony wasze muszą podawać kryminalne okropności lub melodramatyczne deklamacye, pełne ekliwkości, konwencyonalnego kłamstwa i miłostek! I to będzie wasza sztuka — i to będzie szukanie nowych, niezdożytych dróg i to będzie odrodzenie narodu!

— Może być, że damy z początku grubą strawę masom, ale to pewne, że uczciwą — dorzucił Władysław.

— Uczciwość tej strawy będzie na moralnej wysokości bieżącego skandalu lub plotki i na moralnej wysokości głośnego romansu, który musicie umieścić w fejletonie waszego pisma.

— Dziennik jest zbiorem wiadomości dnia, jest zwierciadłem życia społeczeństwa. Dziennik oprócz tego przeprowadza swoje zasady i swoją politykę! Więc czego pan od nas i od naszego pisma chcesz? — Wzrost i rozwój — powiedział Tadeusz.

— Mów pan, czego chcesz, wyraźnie — poparł dyrektora Władysław.

— Prosimy o jasne określenie programu — odezwał się Tadeusz.

— Nie ma nic łatwiejszego na świecie, jak krytykować, trudniej działać — dorzucił ktoś ze zgromadzenia.

Nie ma nic trudniejszego na świecie — odparł młodzieniec, jak uczciwie, racjonalnie i dobrze krytykować...

Dyrektor niecierpliwie i lekceważąco machnął ręką. Sposrzedził to młody mowca, i to go jeszcze więcej rozdrażniło.

— Powtarzam — mówił cicho zdławionym głosem, precz z maszyną, precz z wielkim kapitałem, precz z zabijającą konkurencyą! My nie jesteśmy Amerykanami, i nie idzie nam w tem przedsiębiorstwie o „business“. Nie chcemy, aby się nas bano, lecz winniśmy pracować, aby nas kochano i wierzone nam. Nie chcemy rozkazywać i narzucać się, chcemy uczyć i prowadzić. Chcemy iść do serca i rzesze za sobą prowadzić.

— Do rzeczy — wołał dyrektor.

— Jakiej pan chcesz rzeczy? Czy iść do serca przestało być dla was rzeczą? Odpowiadajcie! Wielkie to hasło wymówione zostało przed chwilą przez przywódcę waszego.

— Nie cofam się — powiedział Tadeusz.

— Wyrażenie było nowe, artystyczne, dobrze rzecz określające i dlatego posługuję się niem. Postawić dziennik nie dla zdobywania prenumeratorów...

— Więc dla kogóż?

— Dla ludzi. Postawić dziennik dla ludzi — a wtedy ludzie będą go czytać i prenumerować. Rzucić pięćdziesiąt tysięcy i dalej naprzód do światła i prawdy. Dziennik będzie stał jak sztandar, ludzie będą się do niego garnąć i zwoływać się. To różnica o całe niebo! Wtedy nie robi się obław na prenumeratorów, nie zniżamy się do nich, nie sprzedajemy mu własnej etyki i własnej duszy. Stoimy nieugięci na wysokości naszych zasad, naszych pragnień, naszego smaku i powoli garniemy ludzi do siebie. Nie sprzedajemy się nikomu, tem więcej tłumom, które dźwigają powinniśmy wielkością idei, pięknoscią myśli, pięknoscią języka, pięknoscią formy, — garnąć do siebie sztukę, — tę nieprzpartą się, odmładzającą świat!... My pięknoscią odradzamy społeczeństwo, — tylko kultura zwycięża, jako rodząca szlachetność, rozum i energię!

„Zacznijmy odbijać pismo nasze na ręcznej maszynie. W miarę wzrostu ludzi, garnących się do nas, będziemy razem z nimi wzrastać i potężnieć.

— I czekać dziesiątki lat, gdy wróg z każdą chwilą się wzmaga i co dzień usuwa nas z naszych stanowisk? — przerwał starzec, błąd, wystraszony, z wypiekami na twarzy. (C. d. n.)

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 1 września. Zamknięcie wczorajszej giełdy pop. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 633.20, Akcje węg. Zakładu kredytowego 643.—, Akcje anglo-banku 138.—, Akcje Unionbanku 552.—, Akcje Länderbauk 401.—, Akcje Bankvereinu 443.50, Akcje Bodencredit 855.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 624.—, Akcje kolei południowych 39.50, Akcje Tramway A. 243.—, B. 237.—, Akcje kolei Elbethal 472.50, Akcje kolei półn. 56.—, Akcje kolei czern. —, Akcje Alpiny 410.50, Akcje Rima Murany 446.—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1570.—, Akcje Fabryki broni 244.—, Akcje tureckie tytoniowe 282.—, Oblig. węg. ind. 92.10, Renta majowa 98.85, Austr. Renta koronowa 95.55, Węg. Renta koronowa 92.95, 50 l. Listy Tow. kred. ziem. 91.20, 4 proc. listy Banku kraj. 92.—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99.50, 5 proc. listy Banku hip. 89.50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97.35, 5 proc. listy Banku hipot. 109.—, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 98.70, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 92.60, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87.75, Losy tureckie 98.—, Marki 117.50, Ruble 253.50

Uspობienie utrzymać Alpiny słabe. Berlin, 1 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199.75, Staatsbahn 135.—, Disconto Comandit 174.50, Berlin. Tow. hand. 135.50, Laura 184.25, Bochumer 165.25, Kolej półn. wschodnio-pruska 83.—, Ruble za gotówkę 216.60, Kolej warsz.-wied. 264.50, Kolej morza śródziemnego 104.25, Kolej Meridionalna 135.—, Losy tureckie 190.75, Renta włoska 98.75, „Harpenor“ kopalnie węgla 155.50, Kolej Marienburg-Mławka 71.50, Konsolidation 283.50, Lombardy 21.50, Kolej Henry 87.10, Niemiecki bank narodowy 98.25, Kanada Proferrad 109.60, Akcje żeglugi hamburskiej 109.10, Kurs warszawski 217.25.

Budapeszt, 1 września. Wczorajsza giełda Austr. kredyty 634.—, Węgierska pożyczka premiiowa 174.50, Węg. kredyty 639.50, Węg. bank hipoteczny 438.—, Węg. bank eskontowy 423.—, 4-procentowa renta 118.60, Węg. bank komercyjony 24.25, Akcja elektryczna 234.—, Węg. bank dla przemysłu i handlu 102.50, Węg. ren. koronowa 92.80, Austr. renta złota 118.—, Austr. renta koronowa 95.75, Peszteńska kolej miastowa 673.—, Elektr. kolej miejska 284.—, Gaus & Co. 28.25.—, Salgo Tarjaner 563.—, Rima Murany 554.—, Austro Węgierska kolej państwowa 629.—, Kolej południowa 80.—.

Berlin 1 września. Wczorajsza giełda wiecz. (Nachtboerse Kredyty 173.—, Staatsbahn 134.50, Lombardy 29.60, Ros. banknoty (ml.) 216.45, Disconto Comandit 173.60, Kolej Transwalska: 1899 r. certif. —.—, Tendencja słaba.

Frankfurt, 1 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 198.50, Staatsbahn 134.90, Lombardy 21.20, Alpiny 212.—, Austriacka renta papierowa 99.20, Austr. srebrna renta 93.95, Austr. złota renta 101.20, Węgierska złota renta 99.95, Oblig. banki —.—, Akcje elektr. 122.—, Kolej półn.-zach. 117.40, Tendencja silna.

Hamburg, 1 września. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 197.80, Lombardy 21.60, Staatsbahn 134.25, Austr. złota renta 106.90, Węgierska złota renta 99.60, Srebro 79.75, Ciacono, 79.25, Żądano. Srebrna renta 98.80, Włoskie 98.50, Losy z 60 r. 141.50, Tendencja spokojna.

Paryż, 1 wrześn. Wczor. giełda Cred. foncier 675.— ex cup 4 proc. pożyczka rumuńska 1898 r. —.—, Grecka pożycz. 203.— 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 71.35 ex cup. Tendencja spokojna.

Targ zbożowy i towarowy,

Budapeszt, 1 września. Pszenica na kwiecień 7.95 do 7.96 oszenia na październik 8.08 do 8.09, żyto na październik 6.38 do 6.39 owies na kwiecień — do —, kukurydza na maj 5.13 do 5.14, kukurydza na lipiec 5.20 do 5.21, rzepak na sierpień 13.75 do 13.85, żyto na kwiecień 6.72 do 6.73.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korezyńskich i bielizny gotowej we Lwowie, Hallicka 16, poleca kompletne gotowe wyprawy ślubne od 200 zł. 4990

Kucharki i deserowe przetrzymywane bardzo słodkie w 5 kg koszykach, bardzo starannie opakowane, przez co przychodzą nie naruszone, wysłać franco za 1.80. codziennie świeże. Józef Jost, właściciel wina i sadu owocowego Fehértemplom (Węgry) 6038 10 8

Promesy kredytowe ziemskie drugiej emisji po 4 1/2 kor. razem z przesyłką i listą ciągnień poleca kantor wymiany Wiktor Chajes i Sp. we Lwowie ul. Sykstuska 1. S. Ciągnięcie 5 września 6266 3-7

Dla każdego domu wyszło dotychczas już siedm wydań najlepszej „Kucharki polskiej“ przez Florentynę i Wandę. „Część pierwsza“, „Część druga“, „Pieczenia ciast“ i „Smażenia konfitur“. Każde po 1.90 K z przesyłką 1.32 K. Drukarnia Narodowa (Manieckiego) Lwów Kopernika 9 i we wszystkich księgarniach. 6297 10-7

KAWA prosto z Hamburga. 43 kg. netto opłatnie za zaliczkę lub nadaniem gotówki. Pod gwarancją najlepszy towar. Santos bardzo dobra z złotych 3-35 Salvador, zielona znakom. 3-62 Java zielona, delikat. 4-30 Złota Java, żółt. bar. dobra. 4-90 Perłowa, najlepsza 4-98 Ceylon, nieb.-ziel. znakom. 5-— Mocca arabska, aromatycz. 5-90 Cennik wraz z taryfą cłową gratis. Ettlinger & Co. Hamburg. S. P. 9/8. 3806 5-4

COLOSSEM THORNA Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna. 6112

Przeciw siwiznie niezawodny i nieszkodliwy płyn dra Durra Cena flaszki dwie korony. Wyłączna sprzedaż: Droguerya Leszka Śliadowskiego, Lwów, plao Kapitulny 3. 6077 10-6

Artystyczne farby w tubach i guzickach najtaniej do nabycia w handlu W. CZOPP najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów Lwów, Żółkiewska 2. (Telefon 286) 13 Cenniki gratis i franco. = Rok założenia 1843. =

Buduje młyny zwykłe turbinowe, słuzę betonowe i drewniane w miejscowościach gdzie brak wody. Młyny benzynowe za które rezyzy mogą dochody, pod Rehorów poczta Żurów, Wierzbicki. 6352 5-5

Portepiany w najlepszym wyborze w Rynku 1. 17. I. Fr Kubessa. 6354 10-5

Przy inteligentnej rodzinie jest urządzony pokój z wiktlem zaraz do wynajęcia. Ossolińskich 11 w parterze na lewo. 6434 5-3

Wpisy do gimnazjum żeńskiego Józefy Goldblatt Kammerling odbędą się dnia 3, 4 i 5 września przy ul Kopernika 17. 6440 1

Hrb. Correspondenz m. hüh-scher, musikalischer, einflussreicher Dame, wünscht Beamte. „58“ Hauptpostlagernd 6445 1

KAWA prosto z Hamburga. 43 kg. netto opłatnie za zaliczkę lub nadaniem gotówki. Pod gwarancją najlepszy towar. Santos bardzo dobra z złotych 3-35 Salvador, zielona znakom. 3-62 Java zielona, delikat. 4-30 Złota Java, żółt. bar. dobra. 4-90 Perłowa, najlepsza 4-98 Ceylon, nieb.-ziel. znakom. 5-— Mocca arabska, aromatycz. 5-90 Cennik wraz z taryfą cłową gratis. Ettlinger & Co. Hamburg. S. P. 9/8. 3806 5-4

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy dziesięcioklasowy Maryi Zagórskiej we Lwowie, ulica Czarnieckiego 1. 1. piętro zorganizowany jako szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający prawo szkoły publicznej. Do Zakładu przyjmuje się uczennice, mieszkające stale w Zakładzie, uczennice przybywające w Zakładzie cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną. Blizszych informacyj udzieli właścicielka i dyrektorka Zakładu ustnie lub pisemnie. Wpisy rozpoczyna się dnia 30 sierpnia, regularna nauka szkolna dnia 4 września. 6256 3-2

Dwa stypendya na rok szkolny 1901/2 księcia Rudolfa o rocznych 100 koron 80 hal. nada Rada miejska w Jarosławiu ubogim chrześcijańskim uczniom szkół średnich, w Jarosławiu urodzonym. Do podań należy załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i świadectwa szkolne. Termin do 20 października 1901 roku. 6093 3-3 Magistrat miasta Jarosławia.

Jako nowość zaprowadziło „Słowo Polskie“ dla dogodności inserującej publiczności Korespondentki inseratowe Korespondentki te w pięciu różnych kolorach po cenie 60, 90, 1.20, 1.50 i 1.80 halerzy, dają prawo do umieszczenia anonsu w drobnych ogłoszeniach Słowa Polskiego do 10, 15, 20, 25 i 30 słów. Dogodność ich polega na tem, iż chcąc umieszczać anons w Słowie Polskiem, wystarczy kupić odpowiednią korespondentkę, i napisawszy na niej to, co się ma inserować, wrzucić (po odcięciu kuponu, który jako dowód ulszczenia należytości zatrzymać należy) do skrzynki pocztowej. Korespondentki inseratowe „Słowa Polskiego“ nabywać można we wszystkich ekspedycjach pism i trafikach, które przyjmują prenumeratę, lub też sprzedają pojedyncze numery Słowa Polskiego, lub też wprost w Administracji.

Kurs giełdy wiedeńskiej Z dnia 1 września 1901 r.

Kursa wszelkich akcyj i różnych losów, notowane są „od sztuki“ w walucie koronowej.

Ogólny dług państwa. placę sądzą

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Obligacje kolejowe.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Plug państwa krajów korony węgierskiej

Inne publiczne pożyczki.

Listy zastawne. Oblig. hipot (za 100 zł. Nom.).

Obligacje z prawem pierwszeństwa (za 100 zł. nom.).

Obligacje z prawem pierwszeństwa (za 100 zł. nom.).

Obligacje z prawem pierwszeństwa (za 100 zł. nom.).

Wszystkie książki szkolne poleca 6496 3-1 SEYFARTH & CZAJKOWSKI księgarnia we Lwowie, Rynek. Spisy książek wydaje się w księgarni.

Różne losy a) Losy procentowe b) Losy bezprocentowe

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Akcje banków (za sztukę).

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych

Waluty.

Berlin, dnia 1 września.

Warszawa, dnia 1 września.

Petersburg, dnia 1 września.